



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 134

GRUDZIEŃ 2008

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



**"Mówi Ten, który o tym świadczy:
Zaiste, przyjdę niebawem. Amen.
Przyjdź, Panie Jezu!"**

(Ap 22, 20)

Słowo naszego Ks. Proboszcza

Otoczmy troską życie!

W nowym roku duszpasterskim, który inaugurujemy wraz z pierwszą niedzielą Adwentu, rozpoczynamy w Kościele w Polsce realizację Programu duszpasterskiego, którego myślą przewodnią są słowa: „Otoczmy troską życie”. Na lata 2005-2010 Konferencja Episkopatu Polski nakreśliła drogę zawartą w myśli przewodniej: „Kościół niosący Ewangelię nadziei”. Będzie to zatem już czwarty rok realizowania tego wyzwania. Do końca tego pięcioletniego planu pozostanie jeszcze jeden temat: „Bądźmy świadkami Miłości” - 2009/2010.

„Otoczmy troską życie – słowa te nawiązują do Ewangelii wg św. Jana – „Aby mieli życie i mieli je w obfitości” (J 10, 10b). Św. Jan mówi w tym fragmencie o Dobrym Pasterzu. Jezus nazywa siebie bramą owiec. Jeśli ktoś wejdzie przez Niego – będzie zbawiony. Jezus ukazuje siebie w opozycji do złodzieja, który przychodzi po to, aby kraść, zbijać i niszczyć. On, Dobry Pasterz, przychodzi po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości. Misją Jezusa jest obdarowanie człowieka pełnią życia. W tym biblijnym obrazie pokazana jest troska Boga o to, by stworzony przez Niego człowiek odkrył, że życie jest darem, zrozumiał jego piękno, potrafił się nim zachwycić i chciał żyć, wyrażając wielki szacunek do własnego życia, do życia innych ludzi oraz do stworzonego świata.

Temat zaproponowany w rozpoczynającym się roku pracy duszpasterskiej trzeba odnieść do codziennej kapłańskiej pracy, służby. Duszpasterstwo jest zorganizowaną działalnością Kościoła urzeczywistniającą w służbie człowieka zbawcze dzieło Chrystusa.

Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski opracowała program duszpasterstwa dla całego kraju. Realizacja tego programu stanowi zadanie każdej diecezji i parafii katolickiej. Obecny temat pracy duszpasterskiej ma być logiczną konsekwencją tych, które realizowaliśmy w minionych latach. Człowiek, który ma świadomość umiłowania, wybrania i powołania przez Boga, powinien stawać się uczniem Chrystusa. Uczeń Chrystusa, który przeżył osobiste spotkania ze swym Mistrzem i Nauczycielem oraz doświadczył, że w Nim było życie, sam tego życia zaczerpnął i nim żyje.

Co znaczy „otoczyć troską życie”?

Z pewnością nie chodzi tu o wąsko rozumianą obronę życia nienarodzonych ani o zagrożenia ludzkiego życia ludzkiego, chociaż nie można oczywiście tych problemów pominąć. Chodzi raczej o troskę o szeroko rozumiane wszystkie formy życia, które wyszły z rąk Stwórcy. Problematyka tego roku duszpasterskiego przedstawia się więc bardzo szeroko. Obejmuje bowiem troskę o:

- życie środowiska naturalnego
- życie fizyczne człowieka
- życie psychiczne człowieka
- życie duchowe człowieka

Wsparciem dla realizacji Programu duszpasterskiego 2008/2009 będą sylwetki dwóch świętych, będących przykładami dojrzałego świadectwa wiary: św. Pawła (którego rok obchodzony jest w Kościele powszechnym) i św. Brunona z Kwerfurtu (który działał na naszych ziemiach, a którego milenium śmierci przypada akurat w 2009 roku).

Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Czas Adwentu i Bożego



Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz

Narodzenia jest okresem duchowego odnowienia. Jednym z wyrazów tego jest udział w rekolekcjach parafialnych. Zadbajmy, aby przeżywane rekolekcje pomogły nam wszystkim, poprzez dobre przygotowanie, doświadczyć łaskowości Boga w sakramentach świętych. Niech te święte znaki sakramentalne, zwłaszcza pokuty, Eucharystii, będą przez nas rozumiane jako skuteczne znaki Bożej łaski, a nie tylko zewnętrzny obrzęd czy obowiązek do spełnienia.

Szczególną Patronką Adwentu jest Najświętsza Maryja Panna, Matka naszego Zbawiciela. Ona jest wzorem i pomocą do wchodzenia w postawę słuchania i gotowości pełnienia woli Bożej. Adventowa Msza św., zwana Roratami, jest okazją do tego, by postawę Maryi, zasłuchanej w słowa zwiastowania, czynić naszą własną. Przybywajmy na Roraty razem z dziećmi i katechizujmy je w ten sposób i przy tej okazji.

Otwórzmy nasze serca na potrzebujących, chorych, samotnych, zagubionych. Skorzystajmy z każdej możliwości czynienia dobra. Otoczmy troską każde życie!

Rok jest pewnym cyklem, w którym początek graniczy z końcem, a koniec zapowiada z kolei nowy początek. Advent, jako początek roku liturgicznego, nie tylko przygotowuje nas do przeżycia wielkiej tajemnicy narodzenia Boga-Człowieka, lecz stawia wobec zagadnień eschatologicznych, wobec perspektywy końca świata. Tym samym staje się wielką metaforą losu człowieka; istoty, która żyje w perspektywie końca.

Życie człowieka – ta krótsza bądź dłuższa linia zaznaczona dwoma punktami, narodzinami i śmiercią – wypełnione jest oczekiwaniami, marzeniami i planami. Spoglądamy wciąż w stronę czasu przyszłego, w stronę tego, co jeszcze nie istnieje, lecz co nadaje sens naszemu życiu. Adventu nie sposób zatem zredukować do czterech tygodni grudnia. Chrześcijaństwo wiąże się z całkowicie odmienną koncepcją czasu oraz roli przypisywanej Bogu w historii człowieka. Chodzi tutaj o zupełnie inny sposób przeżywania czasu, niż narzuca to rok kalendarzowy, w którym wszystko powtarza się według pewnego porządku. Z jednej strony żyjemy oczywiście rytmem świąt i wspomnień, rytmem powtarzających się cyklicznie czytań podczas Mszy świętej, rytmem majowych czy październikowych nabożeństw. Z drugiej jednak strony wierzymy, że to Bóg jest Panem czasu i że ów rytm kalendarzowy dobiegnie kiedyś końca. Bytujemy więc niejako w dwóch wymiarach czasowych. Żyjemy codziennością, ale w perspektywie Paruzji, w perspektywie powrotu Mesjasza. Wierzymy, że przyjscie Mesjasza będzie ostateczne, że będzie początkiem życia, całkowicie różnego od naszych dotychczasowych wyobrażeń. Jest to wiara w początek bez końca.

Wielu biblistów powiada, że już w opisie sceny wypędzenia z raju pierwszych rodziców ukryta jest zapowiedź przyjscia Mesjasza. Bóg daje przecież nieszczęsnym rodzicom zapowiedź, że ich potomstwo zmiążdży biblijnego węża. Ta zapowiedź jest często zwana *Protoewangelią*, starotestamentalną zapowiedzią dobrej nowiny. Księgi

Wiara w początek bez końca

Starego Testamentu zapowiadają przyjscie Pomazańca, przepowiadają go prorocy, Izajasz czy Zachariasz. Prorok Micheasz napisze:

*A ty, Betlejem Efrata,
najmniejsze jesteś wśród
plemion judzkich!
Z ciebie mi wyjdzie
Ten, który będzie władał
w Izraelu (Mi 5,1).*

Żydzi żyją zatem w perspektywie oczekiwania. Nic więc dziwnego, że kiedy Jezus rozpoczyna swoją publiczną działalność, głoszona przezeń Ewangelia jest pełna adventowych obrazów oraz symboliki oczekiwania na przyjscie Mesjasza. Czy można znaleźć bardziej sugestywny opis Adventu niż przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych, o pannach przygotowanych na nadejście oblubieńca i pannach, które zapomniały zaopatrzyć się w oliwę do lampy? Albo przypowieść o sługach oczekujących powrotu pana? Jest jednak jeszcze jedna przypowieść o czuwaniu, jakże inna od przypowieści o nieszczęśliwych i odrzuconych pannach, jakże odmienna od przypowieści o trwożliwym oczekiwaniu sług na powrót surowego pana. Najpiękniejszy opis Adventu zawarł Jezus w przypowieści o miłosiernym Ojcu, znanej najczęściej jako przypowieść o marnotrawnym synu. Tylko że w owej przypowieści odmieniają się role: to Bóg oczekuje na powrót człowieka. Zatem i Bóg ma swój Advent, swoje oczekiwanie na przybycie człowieka (łac. adventus – przybycie). Ojciec w owej przypowieści czuwa, lecz jego oczekiwanie nie jest trwożliwe. Oto przykład pełnego nadziei przeżywania pory czuwania.

W dziejach chrześcijaństwa pojawiło się wielu wyznawców bardzo niecierpliwych w wyczekiwaniu powrotu Mesjasza, ludzi poszukujących znaków, które zapowiadałyby rychły powrót Jezusa. Nawet św. Augustyn poddawał się przez pewien czas takiemu przekonaniu. Wystarczyła klęska żywiolowa,

epidemia czy trzęsienie ziemi, by co niecierpliwi odczytywali w niej zapowiedź zbliżania się Chrystusa. Zwykło się ich nazywać milenarystami (łac. millenarium – tysiąclecie), dlatego że powołując się na urywek o tysiącletnim królestwie, wyjęty z Apokalipsy św. Jana, oczekiwali rychłego przyjscia Mesjasza, który jeszcze przez tysiąc lat miał rządzić na ziemi, zanim ostatecznie rozprawi się z szatanem. Co pewien czas pojawiały się daty wieszczące bliską Paruzję. Ruch tzw. montanistów oczekiwał powrotu Jezusa w 200 roku, Sekstus Julius przewidywał, że wydarzenie to nastąpi w 500 roku. W okolicach roku 1000 także oczekiwano Paruzji, w roku 1260 chrześcijański świat opanował apokaliptyczny nastrój za sprawą nauczania Joachima z Fiore. Średniowieczne ruchy ubogich: begini, begardzi czy bracia apostołscy, także żyły w perspektywie bliskiego powrotu Jezusa, nie angażując się w życie doczesne. Oczekiwanie na bliski powrót Mesjasza przybierało czasem charakter zbrojnego wystąpienia, tak jakby niecierpliwym człowiek chciał spowodować przyspieszenie tego wydarzenia. Jeden z przywódców anabaptystów, Hans Hut, przepowiadał, że w roku 1525 na ziemię powróci Chrystus, a oni sami zaprowadzą na ziemi nowe tysiącletnie królestwo. Słynne są dzieje niemieckiego Münster, w którym samowładczy prorocy Jan Matthys i Jan Bockelson za pomocą miecza i terroru chcieli przyspieszyć powrót Jezusa. Współcześni chrześcijanie coraz rzadziej marnują czas na bezowocne spekulacje dotyczące daty końca świata. Tymczasem coraz częściej dostrzegają wielką wagę zaangażowania w sprawę życia świeckiego, życia publicznego. Nie ma bowiem sprzeczności pomiędzy doczesnym zaangażowaniem a perspektywą Adventu. Jest on bowiem czasem oczekiwania, ale jednocześnie czasem rzetelnego wypełniania codziennych obowiązków. Advent nadaje im sens i czyni je potrebnymi.

ks. Julian

Niepokalana

W chwili Zwiastowania Anioł Gabriel pozdrowił Maryję jako „pełną łaski”, ponieważ Bóg obdarzył Ją niezwykłym darem wolności od grzechu. Dzięki temu była Ona całkowicie przeniknięta łaską Bożą: nie tylko nie skalał Jej grzech pierworodny, który wszyscy dziedziczymy, ale była również wolna od wszelkiego grzechu osobistego.

Czy nie zaprzecza to jednak powszechności zbawienia, które wysłużył nam wszystkim Pan Jezus? Może, w istocie, Maryja - jako wolna od jakiegokolwiek grzechu - osobiście nie potrzebowała odkupienia? A jednak i Ona, bezgrzeszna Matka Boga, została odkupiona przez swego Syna, o czym przekonywał już w XIII w. Jan Duns Szkot. I to jako pierwsza spośród ludzi, tyle tylko, że inną drogą: poprzez zachowanie od grzechu, a więc w sposób najbardziej doskonały. My korzystamy z odkupienia wyzwającego, natomiast Maryja - z odkupienia zachowawczego.

Nie oznacza to jednak, jakoby Maryja była wolna od pokus i nie musiała dokonywać wyborów, lecz - że nie miała skłonności do grzechu. Doświadczała również konsekwencji grzechu pierworodnego, takich jak choćby cierpienie. Z pokusami musiał się zmagać nawet sam Pan Jezus - wystarczy przypomnieć kuszenie na pustyni - i także On nie był wolny od cierpień, bo czymże ina-



czej byłaby Jego męka i śmierć na Golgocie?

Podczas Zwiastowania Maryja usłyszała nowinę, która wydawała się wręcz nieprawdopodobna: dowiedziała się, że zostanie Matką Syna Bożego. To właśnie Boskie macierzyństwo określiło Jej godność oraz szczyt przywilejów, które uzyskała. Przywilej Niepokalanego Poczęcia oznacza Jej szczególną więź z Synem, poprzez łaskę Bożego macierzyństwa.

Apokalipsa św. Jana (12, 13-16) wyraźnie mówi, że szatan nie ma żadnej władzy nad Maryją, ponieważ - jako nowa Ewa - jest wolna od grzechu i zniszczenia śmierci. I dlatego bywa nazywana „arcydziełem stworzenia”, bo jest wymownym obrazem wielkości dzieła Stwórcy, które - gdyby

nie grzech pierworodny - całe byłoby takie jak Ona. Pełna łaski, święta już od chwili poczęcia, za przyczyną świętości Tego, którego porodziła, żyje w pełnej komunii z Bogiem.

Prawda o Niepokalanim Poczęciu upowszechniła się po soborze bazylijskim w 1438 r., a dekret soboru trydencckiego o grzechu pierworodnym jednoznacznie określił, że Maryja była niepokalanie Poczęta i że ów grzech nie dotyczył. Kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zogniskował się na dacie 8 grudnia, ponieważ dziewięć miesięcy później - tyle, ile dziecko przebywa pod sercem matki - czyli 8 września, czczono od V w. w Jerozolimie Jej Narodzenie.

Już w 1263 r. św. Bonawentura zaprowadził w zakonie franciszkańskim święto Niepokalanego Poczęcia, które w 1330 r. nieoficjalnie

przyjęła także Kuria Rzymska. Z grona wytrwałych apostołów Niepokalanego Poczęcia warto wspomnieć Dionizego Kartuza i Bernardyna ze Sieny, których wspierał papież Sykstus IV. 8 grudnia 1661 r. Aleksander VI, przychylając się do prośby hiszpańskiego monarchy Filipa IV, przedstawił syntezę kultu Niepokalanego Poczęcia w bulli apostolskiej „Solicitududo omnium ecclesiarum”.

Wielkich apostołów Niepokalanej miała także nasza Ojczyzna. Biskup Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, podczas soboru w Konstancji (1414-18) wnosił, aby ogłosić dogmat o Niepokalanim Poczęciu. Potem, na początku XVI w., prymas Jan Łaski i biskupi pol-

szy zaprowadzili w Polsce święto Niepokalanego Poczęcia wraz z oktawą. A w 1854 r. w Jazłowcu bł. Marcelina Darowska założyła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.

Żarliwym apostołem i teologiem Niepokalanej był św. Maksymilian Kolbe, który powołał Rycerstwo Niepokalanej; jego dewiza brzmi: „Zdobyć dla Chrystusa świat cały przez Niepokalaną”. Stworzył on także podstawy instytucjonalne Niepokalanowa i rozwinął teologię Niepokalanego Poczęcia.

Kilka lat po dogmatyzacji prawdy o Niepokalanym Poczęciu sama Matka Boża uwiarygodniła ów ty-

tuł, wyjawiając Bernadette Soubirous: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. A potem przypomniała światu w Fatimie ewangeliczne przesłanie pokuty i modlitwy, zapowiadając że pokój w świecie jest niemożliwy bez nawrócenia chrześcijan, którzy powinni poświęcić się Jej Niepokalanemu Sercu, bo to Ono odniesie ostateczne zwycięstwo.

Wiemy, że choć Chrystus odkupił nas, to okaleczeni grzechem pierworodnym przeżywamy nie tylko pokusy, ale mamy także swoje upodobanie do zła. Świadomi własnej skłonności do grzechu i naruszania wewnętrznej harmonii, zmagamy się z różnymi słabościami, wadami, skrupułami

i wyrzutami sumienia. Pomimo własnej niedoskonałości, a może właśnie ze względu na nią, mamy poddać się zachwytowi nad świętością Maryi, która tak bardzo przyłgnęła do Boga, że całe Jej życie było jednym wielkim FIAT.

Mówić Bogu „TAK”, na wzór Maryi i, tak jak Ona, nieustannie jednoczyć się z Duchem Świętym: jeśli tylko tego pragniemy, musimy nie ustawać w modlitwach błagalnych o Jej opiekę nad nami i pomoc w trudzie przewycięzania własnej, grzesznej natury. Łaska chrztu św. i otrzymane sakramenty usposabiają nas do takiego wysiłku, a także dają nadzieję, że nie jest on daremny.

xjn

Felieton „Zwiastuna”

Gdzie tkwią przyczyny?

Przed kilku tygodniami w polskiej prasie społeczno-kulturalnej przetoczyła się dyskusja o upadku człowieka w okresie totalitarnego reżimu hitlerowskiego (czyniono również analogie do reżimu stalinowskiego). Asumpt do tych dyskusji dała książka Jonathana Littella pt. „Łaskawe” („Les Einveillantes”). Ta, wydana w 2006 r. we Francji obszerna powieść, otrzymała nagrodę Goncourtów i stała bestsellerem w Europie. W bieżącym roku została przetłumaczona i wydana w Polsce (Wyd. Literackie Kraków).

Autor – Jonathan Littel (1967) – jest urodzonym w USA potomkiem rosyjskich Żydów. Wychował się we Francji, a obecnie, z żoną Belgijką i dwojgiem dzieci mieszka w Barcelonie, w Hiszpanii. Jest więc, można rzec, obywatelem świata.

Bohaterem powieści jest Max Aue – esesman intelektualista (doktor prawa). Jako narrator, w pierwszej osobie M. Aue opowiada czytelnikom o zbrodniach i okropieństwach popełnianych przez hitlerowców w latach 1941-45. Jesteśmy więc

świadkami masakry Żydów w Babim Jarze na Ukrainie, deportacji Żydów węgierskich do obozów zagłady. Esesman Aue bierze również udział w bitwie pod Stalingradem, pracuje w sztabie szefa SS H. Himmlera, trafia nawet do bunkra Hitlera w Berlinie. Wreszcie opowiada o okropieństwach wojny doznanych przez Niemców (Niemki) ze strony Armii Czerwonej.

Dr Aue jest jednocześnie zbrodniarzem i psychopatą. Nie tylko morduje Żydów. Jest homoseksualistą, kazirodcą, zabija własną matkę, swego ojczyma i przyjaciela. Hitlerowiec ten jest więc w powieści bezdyskusyjnym wcieleniem zła i upadku człowieka.

Niektórzy krytycy i recenzenci, również w Izraelu, powieść „Łaskawe” uznali za amoralną i pornograficzną. Jeden z polskich krytyków podkreślił istotny szczegół, iż jest to powieść ateistyczna. Niemniej jednak książka ta, jak zaznaczyłem na wstępie, stała się przyczynkiem do dyskusji zarówno o przyczynach upadku człowieka, jaki i o tajemnicy zła – moralnego, fizycznego, a na-

wet metafizycznego. „Zło jest różnicą między Bogiem a światem, należy zatem do istoty świata”, twierdzi filozof, prof. Tadeusz Gadacz.

Oprócz stwierdzenia, że Littel napisał powieść ateistyczną, u żadnego z (przeczytanych) recenzentów nie znalazłem następnego, logicznego stwierdzenia: reżim hitlerowski, jak i stalinowski, dopuściły się tyłu zbrodni, zmusiły ludzi do czynienia zła, gdyż odrzuciły prawo Boże – Dekalog i naukę Jezusa Chrystusa. Stworzyły własne, zbrodnicze ideologie i służące im prawo, ateistyczne systemy moralne, aparaty represji.

Stalin kazał burzyć prawosławne cerkwie, zamieniać je na magazyny lub łagry, a Hitler „podporządkował” swoim celom Pana Boga. W jednym ze swoich przemówień po kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce, dziękował Bogu, że „... nam tak cudownie pobłogosławił w Polsce”. Błuznierstwo do kwadratu! Instrumentalne traktowanie Stwórcy – chciałoby się zawołać.

Może więc tu tkwią przyczyny zła i upadku człowieka. Szkoda, że do podobnego wniosku nie doszedł Littel. Jedno jest pewne: sami nie usuniemy zła. Możemy to uczynić jedynie z pomocą Bożą.

Dostrzegacz

Godzina łaski

*Jedni w wozach,
drudzy w koniach
mieć będą nadzieję,
a my imienia Maryi
wzywać będziemy*

(napis na wotum Polaków za dogmat Niepokalanego Poczęcia, Paryż 1856)

Grudzień to ostatni miesiąc roku kalendarzowego i pierwszy miesiąc nowego roku liturgicznego. Charakteryzuje go szczególny czas w życiu chrześcijan i ważne wydarzenia z najnowszej historii Polski. Oto one:

- Advent – czas radosnego oczekiwania na przyjście na świat Boga, przygotowanie na uroczystość Narodzenia Pańskiego

- stan wojenny z 13 grudnia 1981 r., który wspominamy jako tragiczne miesiące „wojny” władzy z narodem

- rozpoczęcie działalności dnia 7 grudnia 1990 Radia Maryja w Toruniu

- 8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystością tą całym sercem wyrażamy tajemnicę i wiarę, że Maryja, wybrana przez Boga na Matkę Chrystusa została poczęta i urodziła się bez zmały grzechu pierworodnego. Wiara ta towarzyszyła wiernym zawsze, ale właściwą rangę zyskała w całym świecie od 1854 r., kiedy papież Pius IX ogłosił tę prawdę jako dogmat.

Matka Boża, objawiając się w święto Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1947 r. pielęgniarki Pierinie Gilli w Montichiari we Włoszech, powiedziała: „Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono GODZINĘ ŁASKI dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześle wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Pan, mój Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą modlić się za bliźnich. Jest moim życzeniem, aby ta godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej godziny łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech się modli w domu”. Czytając te słowa, rodzi się pytanie: czy potrafimy i jesteśmy gotowi skorzystać z pomocy, danych nam przez Niebo? Czy osobiście i jako naród staraliśmy się poznać i wypełnić nasze posłannictwo? Odpowiedzi szukamy na kartach historii.

U początków naszych dziejów, pierwszy król Bolesław Chrobry rozumiał to dobrze i dlatego otaczał się świętymi i słuchał ich rad. Święty Wojciech był jego przyjacielem, a dziewięciu świętych modliło się za władcę. Był to okres pięknego rozwoju Polski. Drugi

okres świetności przypada na epokę Jagiellonów. Błogosławieństwo to zapewniła królowa święta Jadwiga.

W dawnych wiekach Polacy odczytywali właściwie znaki Boże. Nieszczęścia rozumiano jako napomnienie i potrzebę poprawy, a sukcesy jako błogosławieństwo. Panowało przekonanie np., że rozbitcie dzielnicowe było karą za zamordowanie biskupa Stanisława Szczepanowskiego, bowiem Polska została podzielona tyle części, na ile król Bolesław Śmiały porąbał ciało świętego. Niewiernością nazwano również hołd pruski: Zygmunt Stary bowiem zgodził się, by powstało heretyckie państwo, a dobra po kasacie Zakonu Krzyżackiego przeszły na własność protestanckich Hohenzollernów. Polska musiała odpokutować za ten błąd: kiedy państwo pruskie wzrosło w potęgę stało się jednym z naszych zaborców.

Wiek XVII to czas ciągłych wojen z potężną Turcją. Wielkie zwycięstwa jak pod Chocimiem i Wiedniem były łączone z modlitwą całego narodu i uznawane jako dzieło Bogurodzicy, klęskę pod Cecorą tłumaczono jako karę za brak pobożności. Za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy ks. Piotr Skarga, nasz narodowy prorok ostrzegał, że mury Rzeczypospolitej pękają z powodu błędów i grzechów wszystkich stanów. Wykazywał, że nasze dzieje są podobne do dziejów Izraela. Mówił o posłannictwie Polski jako przedmurza chrześcijaństwa i obrońcy Europy przed najazdem pogan. Wołał, że jeżeli społeczeństwo nie obudzi się ze swego egoizmu to zginie Ojczyzna: „Będziecie bez Ojczyzny i królestwa swego... będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom”. Niestety, nie usłuchano go!

W narodowym rachunku sumienia i w analizie przyczyn upadku Polski, dokonanej przez zmarłych powstańców, wyliczono źródła grzechów:

- brak wiary, niszczący rozum i sumienie narodu ukształtowane w procesie dziejowym,

- zepsucie i zanik obyczajów, zwłaszcza w życiu rodzinnym,

- zaniechanie zadań posłannictwa wyznaczonego przez Boga wobec innych narodów.

Poeta S. Goszczyński wypowiedział to w 1834 r. wierszem:

*Biada śpiącym na los braci
kiedyś wam zapłacą kaci.*

W świetle braków, zepsucia i zaniechania, groźnie brzmią słowa Sługi Bożego Jana Pawła II: „Myślę, że największą tragedią naszego społeczeństwa, naszego narodu, jest śmierć ludzi, którzy się jeszcze nie narodzili... Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości. Boże uchwaj! Boże uchwaj!”

Myśli, przestrogi wielkich Polaków i ich pouczenia są wyjątkowo aktualne w dzisiejszej rzeczywistości. Czy teraz naród polski zdoła w porę obudzić się, dostrzec zagrożenia i im się przeciwstawić?

mgr Emilian Kupiec

Rorate coeli - śpiewaj, módl się, rozważaj...

Śpiew „Rorate caeli” nieodłącznie kojarzy się nam z Adwentem, jako ten, który buduje adwentowe oczekiwanie, wprowadza w jego atmosferę. Pochodzenie i historia tego śpiewu są trudne do odtworzenia. Z pewnością może się on poszczycić kilkusetletnią tradycją, choć nieobecność w średniowiecznych źródłach każe upatrywać czas jego powstania w epokach późniejszych. Pewne wzmianki pozwalają przypuszczać, że powstał we Francji i w tamtejszych kościołach przyjął się jako adwentowa modlitwa.

Słowa refrenu: „Spuście rośę niebios a obłoki niech wyleją Sprawiedliwego” (por. Iz 45, 8) stanowią przewodni motyw adwentowej liturgii. Najpopularniejszy łaciński przekład Biblii, zwany Wulgatą, nadał tym słowom sens mesjański: tęsknego wołania o Mesjasza – Zbawiciela i zapowiedzi Jego narodzin. Tekst zwrotek to modlitwa utkana

z proroctw Izajasza. W sensie historycznym wyraża się w niej grzech Izraela i dramat jego zasłużonej kary, poczucie opuszczenia przez Boga, tęsknota za Zbawicielem i Odkupicielem, a w końcu Boża obietnica pocieszenia i wyzwolenia ludu. Interpretacja duchowa każe widzieć tu sytuację duszy dotkniętej przez grzech, zmagającej się ze słabością, do której Bóg przychodzi jako Wyzwoliciel i Odkupiciel. Izrael jest także alegorią Kościoła oczekującego dnia Narodzenia Chrystusa i zarazem dnia Jego powtórzonego przyjścia.

W tej pięknej pieśni zamyka się nie tylko historia Izraelitów, ale również historia naszego życia. Opowiada o naszym więzieniu; jest dramatycznym wołaniem do Niego o zmiłowanie, i pełną czułości odpowiedzią Boga, pragnącego spotkania z nami i wspólnoty z Nim, która – mamy taką nadzieję – zrealizuje się w pełni w niebie.

Rorate caeli desuper et nubes pluant justum

Ne irascaris, Domine,
ne ultra memineris iniquitatis
Ecce civitas Sancti facta est deserta, Sion deserta facta est,
Jerusalem desolata est
Domus sanctificationis tuae et gloriae tuae,
ubi laudaverunt te patres nostri

Rorate...

Peccavimus, et facti sumus tamquam immundus nos
Et cecidimus quasi folium universi
Et iniquitates nostrae quasi ventus abstulerunt nos
Abscondisti faciem tuam a nobis, et allisisti nos in
manu iniquitatis nostrae

Rorate...

Vide Domine afflictionem populi tui
Et mitte quem missurus es
Emitte Agnum dominatorem terrae de Petra deserti
ad montem filiae Sion
Ut auferat ipse jugum captivitatis nostrae

Rorate...

Consolamini, consolamini, popule meus
Cito veniet salus tua
Quare maerore consumeris, quia innovavit te dolor?
Salvabo te, noli timere
Ego enim sum Dominus Deus tuus, Sanctus Israel,
Redemptor tuus
Rorate...

Spuście rośę niebios a obłoki niech wyleją sprawiedliwego

Nie bądź zagniewany, Panie!
Nie pamiętaj dłużej naszych grzechów!
Oto miasto Świętego opuszczone, Syjon stał się pustkowiem,
Jerozolima wyludniona
Świątynia Twoja i dom chwały Twojej,
gdzie wielbili Cię nasi ojcowie

Spuście...

Zgrzeszyliśmy i staliśmy się jak nieczysty
I opadliśmy wszyscy niczym zwiędłe liście
A nieprawości nasze jak wiatr nas rozniosły
Zakryłeś przed nami swą twarz i wydałeś na pastwę
naszych grzechów

Spuście...

Spójrz, Panie, na udrękę twego ludu
I poślij tego, którego masz posłać
Ześlij Baranka, Władcę ziemi, ze skały pustyni do
góry Córy Syjonu
By on sam zdjął z nas jarzmo niewoli

Spuście...

Pocieszcie się, pocieszcie się, ludu mój
Wkrótce nadejdzie twoje zbawienie
Czy dlatego tracisz ducha, że odnowiła się twoja boleść?
Ocalę cię, nie bój się
Jam jest bowiem Pan, Bóg twój, Święty Izraela,
twój Odkupiciel
Spuście...

Święta Barbara, dziewica i męczennica



Nie wiemy dokładnie ani kiedy, ani w jakich okolicznościach poniosła śmierć. Przypuszcza się, że zapewne ok. roku 305, kiedy nasilenie prześladowań za panowania cesarza Maksymiana Galeriusza (305-311) było najkrwawsze. Nie znamy również miejscowości, w której żyła Święta i oddała życie za Chrystusa. Późniejszy jej żywot jest utkany legendą.

Według niej była piękną córką bogatego poganina Dioskura z Heliopolis w Bitynii (płn. cz. Azji Mniejszej). Ojciec wysłał ją na naukę do Nikomedii. Tam zetknęła się z chrześcijaństwem. Prowadziła korespondencję z wielkim filozofem i pisarzem Orygenesem z Aleksandrii. Pod jego wpływem przyjęła chrzest i złożyła ślub czystości. Ojciec dowiedziawszy się o tym, pragnąc wydać ją za mąż i złamać opór dziewczyny, uwięził ją w wieży. Jej zdecydowana postawa wywołała w nim wielki gniew. Przez pewien czas Barbara była głodzona i straszona, żeby wyrzec się wiary. Kiedy to nie poskutkowało, ojciec zaprowadził ją do sędziego i oskarżył. Sędzia rozkazał najpierw Barbarę ubiczować, jednak jej chłosta wydała się jakby muskaniem pawich

piór. W nocy miał ją odwiedzić anioł, zaleczyć jej rany i udzielić Komunii św. Potem sędzia kazał Barbarę bić maczugami, przypalać pochodniami, a wreszcie obciąć jej piersi. Chciał ją w takim stanie pognać ulicami miasta, ale wtedy zjawił się anioł i okrył jej ciało białą szatą. Wreszcie sędzia zrozumiał, że torturami niczego nie osiągnie. Wydał więc wyrok, by ściąć Barbarę mieczem. Wykonawcą tego wyroku miał się stać ojciec Barbary, Dioskur. Podobno ledwie odłożył miecz, zginął rażony piorunem. Barbara poniosła męczeńską śmierć w Nikomedii (lub Heliopolis) ok. 305 roku.

Być może, że właśnie tak nietypowa śmierć, zadana ręką własnego ojca, rozślawiła cześć św. Barbary na Wschodzie i na Zachodzie. Żywoty jej ukazały się w języku greckim, syryjskim, koptojskim, ormiańskim, chaldejskim, a w wiekach średnich we wszystkich językach europejskich. W wieku VI cesarz Justynian sprowadził relikwie św. Barbary do Konstantynopola. Stąd zabrali je Wenecjanie w 1202 roku do swojego miasta, by je z kolei przekazać miastu Torcello, gdzie się znajdują w kościele Św. Jana Ewangelisty.

Również w Polsce kult św. Barbary był zawsze bardzo żywy. Już w modlitewniku Gertrudy, córki Mieszka II (XI w.), wspomniana jest pod datą 4 grudnia. Pierwszy kościół ku jej czci wystawiono w 1262 r. w Borzynie koło Środy Śląskiej. W XV w. Wydział Teologiczny Akademii Krakowskiej obrał sobie św. Barbarę za patronkę. Poza Polską św. Barbara jest darzona wielką czcią także w Czechach, Saksonii, Lotaryngii, południowym Tyrolu, a także w Zagłębiu Ruhry. W Nadrenii uważana jest za towarzyszkę św. Mikołaja - warto

wiedzieć, że w wielu miejscach to właśnie ona obdarowuje dzieci prezentami.

Jako patronkę dobrej śmierci czcili św. Barbarę przede wszystkim ci, którzy na śmierć nagłą i niespodziewaną są najwięcej narażeni: górnicy, hutnicy, marynarze, rybacy, żołnierze, kamieniarze, więźniowie itp. Polecali się jej wszyscy, którzy chcieli sobie uprosić u Pana Boga śmierć szczęśliwą. W Polsce istniało nawet bractwo św. Barbary jako patronki dobrej śmierci. Należał do niego m.in. św. Stanisław Kostka. Nie zawiódł się. Kiedy znalazł się w chorobie śmiertelnej na łożu boleści, a właściciel wynajętego przez Kostków domu nie chciał jako zaciekle luteranin wpuścić kapłana z Wiatykiem, wtedy zjawiła mu się św. Barbara i przyniosła Komunię świętą. Barbara jest ponadto patronką archidiecezji katowickiej, Edesy, Kairu; architektów, cieśli, dzwonników, kowali, ludwisarzy, murarzy, szczerkaczy, tkaczy, więźniów, wytwórców sztucznych ogni, żołnierzy (szczególnie artylerzystów i załóg twierdz). Jest jedną z Czternastu Świętych Wspomożycieli.

W ikonografii św. Barbara przedstawiana jest w długiej, pofałdowanej tunice i w płaszczu, z koroną na głowie, niekiedy w czepku. W rękę trzyma kielich i Hostię. Według legendy tuż przed śmiercią anioł przyniósł jej Komunię św. Czasami ukazywana jest z wieżą, w której była więziona (wieża ma zwykle 3 okienka, które miały przypominać Barbarze prawdę o Trójcy Świętej), oraz z mieczem, od którego zginęła. Atrybuty: anioł z gałązką palmową, dwa miecze u jej stóp, gałązka palmowa, kielich, księga, lew u stóp, miecz, monstrancja, pawie lub strusie pióro, wieża.

Czy warto czytać Biblię?

Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu (2 Tm 3,16-17)

Biblia jest księgą bardzo trudną w lekturze. Jest tak trudną przede wszystkim dlatego, że wymaga od człowieka stawania z postawą dziecka wobec Boga. Dla nas – ludzi wychowanych we współczesnej racjonalistycznej kulturze, oglądających potęgę myśli ludzkiej i techniki – przyjęcie takiej postawy jest trudne.

Wydajemy się sobie mądrzy, samowystarczalni, zdolni do rozumienia rzeczywistości. Tymczasem Biblia – jeżeli się ją czyta – wymaga akceptacji nie tylko mądrości Boga, wykraczającej poza naszą zdolność rozumienia (Ps 139,17-18), ale też tego, że to *Bóg ma inicjatywę dawania zrozumienia* tego, co On sam uzna za warte rozumienia (Jk 1,5).

Mimo tej trudności uważamy, że Biblia jest warta czytania, ponieważ objawia nam prawdę o Bogu, o nas samych i o świecie, jaki nas otacza.

Wejście w świat Pisma świętego to początek naprawdę niezwykłej przygody, która zmieniła życie bardzo wielu osób. Po co człowiek wierzący miałby czytać Biblię? Odpowiadając na to

pytanie św. Hieronim – tłumacz Biblii na łacinę (*Vulgata*, IV w.) – napisał, że „**nieznajomość Pisma jest nieznajomością Chrystusa**”. Biblia objawia charakter Boga, pozwala poznać Jego oczekiwania i zamiary wobec człowieka. Znajomość Biblii sprawia, że wiara staje się dojrzała, mądrzejsza, ponieważ obraz Boga jaki kształtuje w nas Biblia wykracza poza nasze ograniczenia i wyobrażenia. Dlatego jesteśmy zachęceni do czytania Biblii przez samych jej Autorów i przez wielu (jeśli nie wszystkich!) Świętych Kościoła.

Ktoś powiedział, że rozumienie biblijnego tekstu nie jest nam dane, ale zadane. Oznacza to, że jest konieczne podjęcie pewnego wysiłku dla jego dobrego rozumienia; pomocą służy w tym hermeneutyka i egzegesa – chociaż należy być ostrożnym: wiara prowadząca do zbawienia, a płynąca ze słuchania Bożego Słowa, nie jest czymś zastrzeżonym tylko dla zdyscyplinowanych mędrców, a łaska poznania i rozumienia towarzyszy tym, którzy z pokorą w sercu szukają Boga.

Dodajmy na koniec, że **Kościół Katolicki zawsze zachęcał wierzących do poznawania Biblii**. Zdarzały się zakazy czytania niektórych przekładów, wynikające najczęściej z zamieszczania w ich wydaniach kąśliwych komentarzy, atakujących katolicyzm (przykła-

dem może być np. zakaz czytania przez katolików „Biblii Gdańskiej”, wydany przez prymasa Wężyka)...

Krótki cytat na temat Pisma świętego z Katechizmu Kościoła Katolickiego:

104. *W Piśmie świętym Kościół nieustannie znajduje swój pokarm i swoją moc, ponieważ przyjmuje w nim nie tylko słowo ludzkie, ale to, czym jest ono rzeczywiście: Słowo Boże. W księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę.*

105. *Bóg jest Autorem Pisma świętego. Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte i wyrażone w Piśmie świętym, spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego. Święta Matka Kościół uważa, na podstawie wiary apostoelskiej, księgi tak Starego, jak Nowego Testamentu w całości, ze wszystkimi ich częściami za święte i kanoniczne, dlatego że, spisane pod natchnieniem Ducha Świętego, Boga mają za Autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane.*

107. *Księgi natchnione nauczają prawdy. Ponieważ wszystko, co twierdzą autorzy natchnieni, czyli hagiografowie, powinno być uważane za stwierdzone przez Ducha Świętego, należy zatem uznawać, że księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo święte utrwalona dla naszego zbawienia.*

ks. Julian

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...”

Mamy szczęście mieszkać w pięknym zakątku naszego kraju – niewysokie, malownicze góry wręcz skłaniają do bliższych i dalszych spacerów. Cicho tam i bezpieczne. Wydaje się, że tereny nasze nie kryją żadnych tajemnic, ale czy na pewno?

Na terenie Gór Sowich w czasie ostatniej wojny były rozlokowane podobozy Gross-Rosen. Szczególny charakter wśród tych podobozów miał kompleks filii występujących pod wspólną nazwą Arbeitslage Riese. Kryptonim „Riese”- „Olbrzym” nosiło też przedsięwzięcie budowlane realizowane w latach 1943-1945 na terenie Gór Sowich. Celem tego projektu była budowa zespołu kwater dla Hi-

tlera oraz naczelnych władz Rzeszy. Na terenie budowy miało powstać łącznie 6 kompleksów składających się z części naziemnej i podziemnej. Na zboczach gór budowano żelbetonowe budynki; w zboczu gór drążono sztolnie prowadzące do głównych wyrobisk komorowych. Całość miała być wyposażona w odpowiednią ilość dróg, elektryczność, łączność. Były to właśnie podziemne miasteczka.

Właśnie w jednym z nich - Podziemnym Mieście Osówka członkowie PZ „Caritas”, Grupy AA, dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej i ministranci, byli na całoniewy wycieczce. Wędrowaliśmy przeszło godzinę podziemną trasą słuchając opowieści

przewodnika, dzieci nawet spotkały ducha-strażnika tajemnicpodziemia. Wszyscy z wielkim zaciekawieniem wsłuchiwali się w tragiczną historię związaną z unicestwieniem wielu istnień ludzkich w czasie budowy tych podziemi. Pomodliliśmy się za tych wszystkich, którzy z stamtąd nigdy już nie powrócili. Po wyjściu z podziemi czekało na nas ognisko z kiełbaskami. W drodze powrotnej do Bielawy dzieci i nie tylko spotkała niespodzianka w postaci zjazdu na torze saneczkowym w Jedlinie Zdroju

Dzień szybko minął, wszyscy zadowoleni wróciliśmy do Bielawy.

Elżbieta Grabska

To stare przysłowie jest niezwykle trafne, prawda?! Ileż razy każdy z nas z zachwytem przeżywa niedzielną Mszę św. o godz. 11.00!!

Mszę św., której liturgię ubarwia śpiewem Schola „AVE”.

Działa w naszej parafii już od 1998 roku.

Wszystko zaczęło się jeszcze w Szkole Podstawowej nr 10 w Bielawie podczas przedstawienia wigilijnego, na które został zaproszony nasz ks. proboszcz Stanisław Chomiak. Kolędy śpiewał wtedy szkolny zespół wokalny. Po uroczystości ks. proboszcz poprosił żeby zespół zaśpiewał na jednej z niedzielnych mszy św. Zaśpiewaliśmy ... i tak już trwamy w tej Bożej służbie od 10 lat.

Scholą od początku jej powstania prowadzi pani Ania Lutz (nauczycielka muzyki) wkładając wiele pracy, serca, troski i cierpliwości. Instrumentalnie ubogacał naszą grupę do 2006 roku Paweł Kuźmicki - gitarzysta, a obecnie Irek Lutz na skrzypcach. Opiekunem scholi był ks. Krzysztof Pelech, a obecnie ks. Krzysztof Krzak

W pierwszym roku istnienia w scholi śpiewało około 20 dziewcząt. Głównie śpiewaliśmy podczas liturgii i uroczystości kościelnych. Skład grupy wciąż się rozrastał, przybierały nowe osoby, które chciały śpiewać w scholi. Otrzymaliśmy również pierwsze tuniki w kolorze fioletowym. Największym naszym wyzwaniem w drugim roku naszej działalności była Pasja i oprawa Triduum Paschalnego. śpiewaliśmy razem z chórem parafialnym, w latach późniejszych razem ze scholą BMV. Do dziś jest to dla nas wielkie przeżycie i nie wyobrażamy sobie kolejnych świąt Wielkanocnych bez śpiewu podczas Triduum. W

Mój udział w Scholi „AVE”

Miałam 13 lat jak koleżanka z nowej klasy w gimnazjum zaproponowała mi pójście na próbę Scholi. Wiedziałam co tam się robi i spodobał mi się ten pomysł. Gdy byłam mniejsza chodziłam krótki czas na inną scholę działającą w naszej parafii lecz musiałam z niej zrezygnować.

Bardzo spodobała mi się próba z tego powodu, że była miła atmosfera i każdy powitał mnie bardzo miło. Po próbie, w niedzielę odbyła się msza, na której pierwszy raz miałam śpiewać w kościele, bardzo cieszyłam

„Kto śpiewa ten dwa razy się modli...”

2001 roku po raz pierwszy wzięliśmy udział w festiwalach piosenki religijnej. Otrzymaliśmy pierwsze Grand Prix na Festiwalu Piosenki Pielgrzymkowej w Łądku Zdr. Od 2004 roku ze względu na bardzo liczny skład schola została podzielona na dwie grupy: młodzieżowa „AVE” i dziecięca „Małe AVE”. Przybyło nam również więcej obowiązków, pracy ale i satysfakcji. Swoimi głosami wychwalamy Pana podczas niedzielnych Mszy o godz. 11, śpiewamy podczas uroczystości i świąt, na bierzmowaniach, mszach pierwszokomunijnych, podczas prymicji, ślubach, czuwaniach. Aktywnie uczestniczymy w życiu naszej Parafii WNMP. Włączamy się w organizację Festynu Parafialnego, Pikniku Rodzinnego, Cecyliady. Dzięki temu, możemy podczas wakacji brać udział w koloniach i letnim wypoczynku „z Panem Bogiem”. Od wielu lat bierzemy udział w konkursach i festiwalach reli-

gijnych zdobywając wiele nagród. To ogromna satysfakcja za nasze starania i systematyczną pracę. Podczas Mszy i konkursów widać tylko owoce naszej pracy, a przecież najpierw trzeba włożyć sporo wysiłku w ćwiczenia i próby. Co piątek każda grupa ma swoje godzinne zajęcia z p. Anią. ćwiczymy emisję głosu, dykcję, uczymy się prawidłowo oddychać, poznajemy nowe utwory, rozwijamy umiejętności śpiewania na głosy. Czasami trzeba wielu prób żeby piosenka lub pieśń zabrzmiała pięknie i czysto. W każdą niedzielę spotykamy się również na próbach przed mszą św. żeby się rozśpiewać i powtórzyć utwory.

W ciągu 10 lat śpiewało w scholi ponad 500 osób, dzieci i młodzież. Wiele z nich kończy studia, pracuje, wyszło za mxx.

Śpiewają już kolejne pokolenia, a chętnych nie brakuje i za to dziękujemy Panu Bogu.



się z tego powodu i przyznam, że byłam trochę zdenerwowana, ale strach minął po pierwszej piosence. Bardzo miło wspominać też mój pierwszy konkurs, na którym byłam wraz ze scholą. Był to Festiwal Kolęd w Ziębicach. Wygraliśmy tam pierwsze miejsce. W Scholi śpiewam już 3 lata, bardzo mi się to podoba i mam nadzieję, że będę w niej jeszcze długo śpiewała. W ciągu tych trzech lat nauczyłam się bardzo dużo o śpiewaniu, zaczęłam również naukę gry na gitarze. Ciężko pracujemy na próbach i bardzo się staramy dlatego odnosimy ze scholą coraz liczniejsze

sukcesy. To duża zasługa Pani Ani, która poświęca nam swój czas, a bez niej tyle byśmy nie osiągnęły

Anna S.

Właśnie minęło 8 lat od czasu jak zaczęłam śpiewać w parafialnej scholi. Najpierw jako mały „Kucyk”, ale cały czas chciałam śpiewać w AVE. Dwa lata temu to marzenie się spełniło. Ze scholą przeżywam wspaniałe chwile na próbach, wyjazdach i podczas niedzielnych mszy św. . W piątek czasem muszę zrezygnować z innych zajęć bo bez scholi z p. Anią nawet w wakacje trudno wytrzymać.

Marta

Schola jest dla mnie miejscem, gdzie mogę odpocząć. Pragnę wytężenia, przemyślenia a także odkrywania nowych tajemnic Pisma św. Podczas wspólnych prób i konkursów poznaje coraz to nowe piosenki, które ukazują mi treść Biblii. Schola jest także miejscem gdzie uczymy się wzajemnie szanować, wspólnie pracować a także bawić. Nigdy nie będę żałowała spędzonego tu czasu, gdyż jest to czas pełen radości. Podczas wspólnej pracy poznałam najwspanialszą osobę, z którą będę starała się utrzymać kontakt jak najdłużej :-). Także podczas konkursów poznałam wiele wspaniałych osób ,od których nauczyłam się, jak cieszyć się z każdego dnia darowanego przez Boga, ale także nauczyłam się bawić oraz śmiać, nawet w trudnych chwilach. Śpiew w scholi to modlitwa, ale to także możliwość spędzania czasu w miłym gronie przyjaciół, które zawsze pomoże w trudnych chwilach. Serdecznie

pozdrawiam i zachęcam do wspólnego śpiewania
Kasia

Chodzę na scholę prawie 5 lat. Przychodzenie na próby i śpiewanie sprawiają mi przyjemność. Liczne wyjazdy pozwalają poznać mnóstwo ciekawych ludzi, przeżyć niezapomniane chwile . Chociaż czasami jest ciężko nie poddajemy się tylko staramy się być coraz lepsze w tym co robimy.
Ewelina

Ja w scholi „Ave”

Moją przygodę ze scholą rozpoczęłam w czwartej klasie szkoły podstawowej. Lubię śpiewać, więc chciałam robić to nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla Pana Boga.

Na początku była to schola „Małe Ave”, natomiast później razem ze starszymi dziewczynami, panią Anią i jej synem Irkiem rozpoczęliśmy kontynuację scholi młodzieżowej „Ave”, gdyż nie jest to pierwszy jej skład.

Systematycznie spotykamy się na próbach i przygotowujemy się do mszy św, występów i festiwali.

Muszę wyznać, że bardzo lubię wyjeżdżać na przeglądy, ponieważ możemy wtedy posłuchać śpiewu innych zespołów i poznać nowych ludzi. Z każdym następnym festiwalem przywozimy coraz więcej nagród. Staliśmy się naprawdę świetną i zgraną ekipą.

Mamy wiele sukcesów, ale myślę, że nigdy byśmy ich nie osiągnęli gdyby nie pomoc Pana Boga. To On dał nam talent i wytrwałość, jesteśmy Mu za to wszyscy wdzięczni.

Owoce naszej ciężkiej pracy jest wydana płyta, przy której powstaniu napracowało się bardzo dużo osób.

Schola jest dla mnie oderwaniem się od otaczających mnie problemów, wzmocnieniem w wierze. Dzisiaj nie wyobrażam sobie życia bez niej. Każda Msza Święta, na której śpiewamy jest niezwykłym spotkaniem się z Panem Bogiem.

Natalia Bajak

„Krzyż, który weźmiesz na siebie, po drodze się zgubi. Krzyż, którego nie przyjmiesz będzie Ci leżał w poprzek każdej drogi”. Tak pisał Phil Bosmans, zakonnik ze zgromadzenia Monfortanerów, pisarz, założyciel „Stowarzyszenia bez Nazwy”.

Każdy z nas ma swój krzyż, który dźwiga każdego dnia. Często pod jego ciężarem upadamy. Często też nosząc w sercu Krzyż doświadczamy zbawczej mocy, która pochodzi od Boga. Krzyż to droga ku Niebu...

Krzyż, który z takim trudem i wysiłkiem dźwigamy każdego dnia to Miłość czysta i nieskazitelna dana nam od Boga. To także zbawienie tych, którzy wierzą. To wielka tajemnica, którą my wierni powinniśmy zgłębiać, a także narzędzie, dzięki któremu wypełniła się wola Boga.

Jezus umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. To on cierpiał dla grzeszników czyli dla nas. Krzyż to dar Jezusa. I tylko od nas zależy czy ten dar przyjmujemy do swego serca czy też odrzucimy...

Dlaczego narzędzie śmierci okazało się symbolem chrześcijaństwa? Krzyż jest pełnym objawieniem prawdziwego przebiegu życia: „Kto będzie się starał zachować swoje ży-

Symbol chrześcijaństwa



cie, straci je; a kto je straci, zachowa je” (Łk 17, 33). Krzyż Chrystusa objawia nam sposób umierania. Krzyż i Zmartwychwstanie to dwie strony; ciemna i jasna, jednej i tej samej Miłości, jednego i tego samego Życia.

Szperając po stronach internetowych natknęłam się na senten-

cje Ks. Mieczysława Malińskiego, która przykuła moją uwagę:

Każdy ma swój krzyż.

Ale każdy ma również swoje szczęście.

I gdyby nawet krzyż był wielki aż po samo niebo,

a szczęście malutkie jak ziarnko piasku,

to trzeba o nie dbać...

Bo szczęście jest takim samym zadaniem jak krzyż.

I można je zmarnować tak samo jak cierpienie.

Jak pisze Ks. Maliński: „Krzyż jest zadaniem, które można zmarnować”. My, jako chrześcijanie, jesteśmy obdarzeni wolną wolą. To do nas należy wybór, czy przyjmujemy krzyż na swe ramiona czy też nie.

To zadanie, o którym pisze Ks. Maliński, jest trudne, co nie znaczy, że jest niewykonalne. Przede wszystkim trzeba chcieć podjąć się tego zadania. Jest to najważniejszy warunek. Po drugie potrzeba jest siła, o którą można się modlić każdego dnia.

Końcowe efekty każdy z nas może ofiarować Jezusowi...

Marta

W naszej comiesięcznej refleksji nad osobą i dziełem św. Pawła zatrzymajmy się nad zagadnieniem miłości w ujęciu Apostoła Narodów



ROK ŚWIĘTEGO PAWŁA



OBLICZA MIŁOŚCI

Boże Narodzenie jest radosnym świętem – owocem Bożej miłości do ludzi, którzy skażeni grzechem nieposłuszeństwa, błąkając się w ciemnościach tęsknili za przyjściem na świat Sprawiedliwego. „Ale Ojciec się zlitował nad nędzną ludzi dola. Syn się chętnie ofiarował, by spełnić Ojca wolę. Zaraz Gabriel zstępuje, i Maryi to zwiastuje, iż z Ducha Świętego, pocznie Syna Bożego”. Tak tajemnicę Wcielenia Jezusa Chrystusa ujmują proste słowa adwentowej pieśni.

Wiele dobrych czynów dla ludzi dokonał Pan Jezus w czasie swego ziemskiego żywota. Wiele nauk, spisanych fragmentarycznie tylko przez Ewangelistów, pozostawił po sobie. Skoncentrujmy się dziś na jednym aspekcie nauczania Chrystusowego. Odwołajmy się do słów zapisanych przez św. Mateusza: *a jeden z nich, uczony w Prawie, zapytał Go, wystawiając Go na próbę: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?» On mu odpowiedział: «Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy» (Mt 22, 35-40).*

Gorliwy apostoł narodów, św. Paweł, poświęcił miłości, tak mocno zaakcentowanej w nauczaniu Chrystusa, przepiękny hymn, który zawarł w swoim Pierwszym Liście do Koryntian. Przytoczmy obszerne fragmenty Pawłowego dzieła:

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iż bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

W miłości – do Boga i drugiego człowieka - według św. Pawła – zawiera się i wiara, i dobroć, i nadzieja, życzliwość, bezinteresowność, zdolność do przebaczenia i wiele innych, cennych zalet ludzkiej duszy i umysłu. Zobaczmy, jaką dalej wykładnię miłości daje apostoł:

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesele się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje...

Co się dzieje, gdy przywódcy polityczni lub stworzone przez nich systemy odrzucają miłość do Boga i ludzi? Mówił o tym Jan Paweł II w 1979 r., odwiedzając KL Auschwitz, to ludzkie piekło na ziemi: „miejsce to – zauważył Ojciec św. – było zbudowane na zaprzeczenie wiary w Boga i wiary w człowieka – na radykalnym podeptaniu nie tylko miłości, ale wszelkich oznak człowieczeństwa, ludzkości (...), które było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii (...), na okrucieństwie”.

Ileż takich obrazów i łagrów zbudował człowiek? A jednak i w nich ludzie mający wiarę i miłość w sercu, potrafili przezwyciężyć nienawiść i okrucieństwo. Przykład św. Maksymiliana Kolbego nie był odosobniony..

Nie sposób na koniec, pisząc o miłości wg św. Pawła, abstrahować od tego uczucia, które jest udziałem ludzi młodych płci obojga. Zastanówmy się, czy nie nazbyt ono odbiega od wzorca nakreślonego przez apostoła? Czy nasza miłość jest dobra, cierpliwa, taktowna, nieegoistyczna? Czy prawdziwej miłości nie zastępuje się seksem, który nieraz z miłością nie ma nic wspólnego?

Jest nad czym pomyśleć i podyskutować, prawda?

/T. D./

Cytaty pochodzą z: *Biblia Tysiąclecia. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallotinum, Poznań 2005.

Mikołajkowe szaleństwo

Handlowcy już zacierają ręce od połowy listopada podliczając zyski. Szlachetna skądinąd mania czynienia dobra zapala się w nas co roku z rozpoczęciem adwentowych zakupów (to taka nowa świecka tradycja...) i wypala się doszczętnie z końcem karnawału.

Jacy to jesteśmy dobrzy! cały majątek wydajemy na prezenty nie zastanawiając się nawet nad skutkami tego jednorazowego wybuchu altruizmu. Zgoda - każdy ma prawo do dawania prezentów i jak najdalszy jestem od próby rozliczania kogokolwiek oraz prób podważania jego dobrych intencji. Należy się jednak zastanowić nad skutkami naszych dobrych działań. Święty Mikołaj dawał prezenty, ale prezenty te miały służyć konkretnemu dobremu celowi. Jaki cel można osiągnąć przez kupienie dziecku np. gry komputerowej, która potrafi skutecznie pozbawić je czasu na inne zajęcia lub też zabawki typu karabin. Dobro które świadczymy

musi zaowocować dobrem jeśli tak nie jest staje się czczym marnotrawstwem a czasami nawet powodem grzechu. Jeśli kilkakrotnie obdarujemy bezmyślnie młodego człowieka on uzna, że jesteśmy stworzeni do tego by go obdarowywać, a on do tego by być obdarowywany, zacznie więc wymagać od nas co raz większych i coraz częstszych prezentów gdyż w jego przekonaniu one się mu należą. Czytałem raz wspomnienia pewnego misjonarza opowiadał on, że mądrym darem jest gdy proszą cię o rybę - dać wędkę, gdy proszą o pieniądze - dać narzędzia do wykonywania pracy, innymi słowy - zamiast dawać gotowe rozwiązania - dawać środki do osiągnięcia samemu tych rozwiązań. Na marginesie tych rozważań przypomniała mi się modlitwa znaleziona gdzieś w internecie:

Prosiłem Boga o siłę, aby triumfować;
On dał mi słabość, abym nauczył się smaku rzeczy małych.

Prosiłem o zdrowie, aby robić rzeczy duże;
On zesłał mi chorobę, abym robił rzeczy lepsze.

Prosiłem Go o bogactwa, aby być szczęśliwym;

On dał mi ubóstwo, abym był wrażliwym i mądrym.

Prosiłem o władzę, aby ludzie liczyli na mnie;

Dał mi słabość, żebym potrzebował tylko Boga.

Prosiłem Go o towarzysza, aby nie żyć samemu;

On dał mi serce, zdolne kochać wszystkich braci.

Prosiłem o wszystko, aby cieszyć się życiem;

On dał mi życie po to, abym mógł cieszyć się wszystkim.

Nie dostałem niczego, o co prosiłem;

Ale mam wszystko, czego mogłem oczekiwać

Chociaż mówiłem coś przeciwnego, Bóg mnie wysłuchał

I jestem najszczęśliwszym z ludzi.

Jeśli chcemy kogoś obdarzyć pomysły wpierw, co jest dla niego dobre.

xjn

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. kan. Jerzego Barańskiego

W sobotę, 15 listopada w kościele parafialnym odbyły się uroczystości pogrzebowe ks. kan. Jerzego Barańskiego. Mszy św. żałobnej przewodniczył i homilię wygłosił dziekan dekanatu Wrocław - Zachód **ks. prałat Bolesław Szczęch**, z udziałem 23 księży, przybyłych z terenów całej metropolii wrocławskiej. Ceremonia pogrzebowa, którą prowadził **ks. prałat Stanisław Chomiak**, odbyła na cmentarzu parafialnym. W uroczystościach wzięła udział liczna delegacja z parafii Lutynia (*strażacy z poczem sztandarym, Liturgiczna Służba Ołtarza, nauczyciele, samorządowcy, parafialnie*), gdzie przez ostatnie 20 lat ks. Jerzy był proboszczem. Na ostatniej drodze księdza Jerzego żegnała rodzina (*m.in. mama, na której prośbę pogrzeb i pochówek odbył się w Bielawie, siostra, brat*) i przyjaciele, mieszkańcy Bielawy.

W przemówieniach pożegnalnych głos zabrali, w imieniu kolegów księży kursowych **ks. prałat Jerzy Żytowiecki**, w imieniu księży pochodzących z naszej parafii, **ks. prałat Wiesław Brachuc**, w imieniu abp Mariana Gołębiewskiego i biskupów wrocławskich wyrazi współczucia rodzinie, złożył **ks. prałat Bolesław Szczęch**.

„Dziś pożegnaliśmy pierwszego kapłana z licznej rzeszy tych, którzy, w naszej parafii i w naszym mieście przyjęli święcenia kapłańskie” - **mówił ks. prałat Stanisław Chomiak**.

Obowiązkiem nas, wiernych, jest modlitwa za zmarłego, który już nie może zrobić dla siebie. Jego cała nadzieja jest złożona w Bogu i modlitwie innych, którzy mogą u Niego wyprosić łaski. Dlatego pamiętajmy o ks. Jerzym i o wszystkich kapłanach, którzy pośród nas posługiwali głosząc nam Słowo Boże, udzielając sakramentów, dając świadectwo życia.

Dzień wcześniej w piątek w parafii Lutynia odbyła się Msza żałobna, której przewodniczył Arcybiskup Metropolita Wrocławski Marian Gołębiewski.

Na koniec chcemy jeszcze przywołać słowa naszego księdza prałata: „**Niech Pan otworzy Ci niebo, a ten cmentarz będzie dla Ciebie miejscem zmartwychwstania**”.

Ks. Jerzy Barański - ur. 2.12.1950 w Bielawie, w dzieciństwie mieszkał przy ul. Kwiatowej, gorliwy ministrant. Po studiach w Metropolitalnym Seminarium Duchownym 21.05.1977 przyjął święcenia kapłańskie w Katedrze Wrocławskiej. Przez ostatnie 20 lat pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Lutyni (dekanat Wrocław - Zachód [Leśnica]). Zmarł nagle 10 listopada 2008 r. w wieku 58 lat.

MB

KALENDARIUM ŻYCIA PARAFIALNEGO

Listopad

1.11 (sb) – uroczystość Wszystkich Świętych – nabożeństwo za zmarłych i Msza św. na cmentarzu parafialnym

3-12 (pn-śr) – pielgrzymka do Guadelupe

10.11 (pn) – wyjazd rekreacyjny grup parafialnych do Głuszycy i Jedliny-Zdroju

11.11 (wt) – Święto Niepodległości – Msza św. za Ojczyznę o godz. 10.00

15.11 (sb) – uroczystości pogrzebowe śp. ks. kan. Jerzego Barańskiego

23.11 (ndz) – uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata – święto patronalne Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Eucharystycznego Ruchu Młodych; odnowienie przyrzeczeń Liturgicznej Służby Ołtarza i przyjęcie nowych kandydatów; 10-lecie scholi „AVE”

29.11 (sb) – dzień skupienia dla młodzieży z Diecezji Świdnickiej; czuwanie na rozpoczęcie Adwentu

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

Sakramentalny związek małżeński zawarli

Artur Marek Szewczyk – Ewelina Marta Starczewska
Grzegorz Kęsik – Magdalena Tabisz

W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Daniel Jan Jania
Amelia Elżbieta Siatkowska
Bruno Rober Kulpiński
Mateusz Artur Szewczyk

Ksawery Guz
Zuzanna Helena Panek
Sebastian Daniel Olewiński
Nadia Sadek

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Zenon Koziół,	ur. 1955 r.
Jan Kujawa,	ur. 1921 r.
Robert Sylwestrzak,	ur. 1978 r.
Władysław Wawrzos,	ur. 1944 r.
Helena Świędrak,	ur. 1950 r.
Władysław Krzysztofowicz,	ur. 1949 r.
Henryk Mielnik,	ur. 1948 r.
Jan Kaczorowski,	ur. 1941 r.
Stanisław Płoczyński,	ur. 1954 r.
Franciszek Cebulski,	ur. 1917 r.
Janusz Rogaczewski,	ur. 1961 r.
Genowefa Hryńczuk,	ur. 1930 r.
Maria Mirkiewicz,	ur. 1949 r.
Tadeusz Krzysiak,	ur. 1941 r.
Aniela Kuc,	ur. 1925 r.
Zygmunt Wojdat,	ur. 1934 r.
Jerzy Stasiak,	ur. 1953 r.
Helena Brodowska,	ur. 1921 r.
Maciej Rochna,	ur. 1971 r.
Edward Pietruszka,	ur. 1949 r.
ks. Zenon Jerzy Barański,	ur. 1950 r.
Genowefa Tomaszewska,	ur. 1923 r.
Stanisław Osiewalski,	ur. 1950 r.
Zofia Morasz,	ur. 1938 r.

Kandydaci na ministrantów



W patronalne święto Liturgicznej Służby Ołtarza, w niedzielę Chrystusa Króla do grona kandydatów ma ministrantów zostało przyjętych czterech chłopców.

Podczas Mszy św. nastąpiło także odnowienie przyrzeczeń ministrantów wszystkich stopni.

Panie Jezu Chryste, * dziękujemy Ci ponownie * za łaskę powołania do służby liturgicznej w Twoim Kościele. * Dopomóż nam * dalej pełnić szlachetne zadania * pobożnie, gorliwie i radośnie. * dla dobra wspólnoty parafialnej. * Umacniaj naszą wolę * i zachowaj od zniechęcenia. * święta Maryjo, Służebnico Pana, * święty Janie Bosko, * wstawiajcie się za nami. Amen.

MB

11 listopada - Święto Niepodległości



1 listopada - Wszystkich Świętych



Ostatnie pożegnanie ks. Jerzego Barańskiego



Wyjazd do Osówki



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Julian Nastalek.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: STUDIO edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych